

Dyskurs na scenie

AUTOR: PAWEŁ SCHREIBER

■ We wstępie do swojej książki *Teatr i polityka. Dyskursy polityczne w polskiej dramaturgii współczesnej* Piotr Dobrowolski stwierdza: „Chociaż interesuje mnie także bezpośrednia, fasadowa polityka jako działalność przedstawicieli określonych stronnictw i partii, ważniejsze odniesienie stanowi dla mnie władza dyskursu i praktyk dyskursywnych, które są tworzone przez polityków, wykorzystywane przez nich i dystrybuowane, ale które także przejmują władzę nad nimi”. Podstawową funkcją takich dyskursów jest u Dobrowolskiego Foucaultowskie ujarzmianie, kształtowanie podmiotów. Szeroko pojęta polityka nie dotyczy tu więc kwestii związanych bezpośrednio z funkcjonowaniem państwa, ale obejmuje cały szereg sytuacji, w których wpływy ideologii (tu autor książki wraca do Althussera) konstytuują i kształtują jednostki.

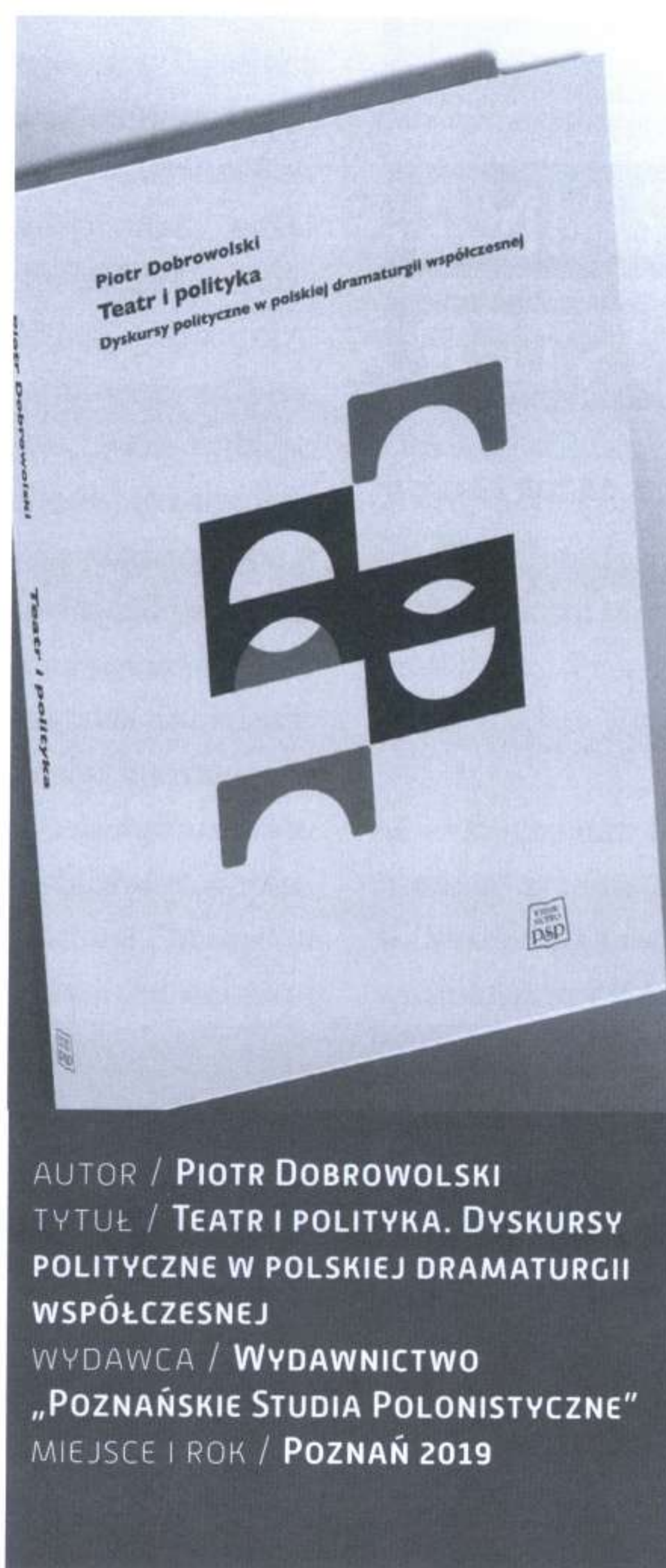
Punktem wyjścia jest spostrzeżenie, że teatr działa bardzo podobnie – tak jak aparat ideologiczny, zwraca się do widza, skłaniając go, by w coś uwierzył i w ten sposób sam się, przynajmniej częściowo, określił. Teatr i dramat mogą jednak być dużo mniej manipulatorskie. Teatr – ze względu na swój performatywny charakter, dzięki któremu sam podważa to, co pokazuje. Dramat – dzięki swojej wielogłosowości, w której ścierają się różne racje (co więcej, lekturę Dobrowolski postrzega również jako akt performatywny). Przepuszczony przez takie filtry ideologiczny dyskurs może stać się nie tyle narzędziem kształtującym odbiorcę, co przedmiotem uważnego badania. Zamiast ulegać mechanizmom ideologii, odbiorca może się bliżej przyjrzeć temu, jak funkcjonują.

Książka Dobrowolskiego jest bardzo solidnym przeglądem ważnych przykładów obecności dyskursów politycznych w polskim dramacie i teatrze (choć autor chce pisać przede wszystkim o dramacie, nie stroni od opisów konkretnych spektakli). Dobrowolski nie starał się (i słusznie!) objąć całego spektrum tematów politycznych poruszanych w polskim

dramacie i skupił się na kilku swoim zdaniem najciekawszych i najbardziej nośnych: spojrzeniu na historię, problematyce polskich Żydów, obrazach Kościoła katolickiego, sytuacji kobiet i związanej z nią kwestii praw reprodukcyjnych, wreszcie konsekwencjach transformacji ustrojowej i – co tu nawet ważniejsze – gospodarczej. Ramy czasowe są dość szerokie – książka najpierw omawia początki odrodzenia dramatu polskiego po 1989 roku, następnie przechodzi do pierwszych prób ujmowania w polskich sztukach bieżącej rzeczywistości społecznej i politycznej, ale w końcu skupia się przede wszystkim na dramatach powstałych w ciągu ostatniego piętnastolecia, z naciskiem na sztuki i sytuacje jak najświeższe.

To o tyle istotne, że w ciągu ostatnich paru lat relacje między teatrem a życiem politycznym stały się dużo bardziej napięte niż przedtem. Dobrowolski poświęca cały podrozdział gwałtownym reakcjom i żądaniom polityków związanym z życiem teatralnym – i temu, jak te żądania na teatr wpływały. To zjawisko, które z jednej strony może zaskakiwać skalą, jaką osiągnęło w ostatnim czasie, a z drugiej oczywiście kusi, żeby je porównywać z sytuacją wokół legendarnych *Dziadów* Dejmka. Tym bardziej że wiele wypowiedzi czołowych polityków na temat współczesnego teatru zaskakująco przypomina (daj Boże niezamierzenie) argumenty stosowane wówczas przez Władysława Gomułkę. *Teatr i polityka* to po części książka naukowa, a po części – pisana na gorąco relacja z tego szczególnego dla polskiego teatru okresu. Opisując najnowszą historię rodzimego teatru politycznego, Dobrowolski sprawnie osadza ją w kontekście innych ważnych książek ostatniej dekady, takich jak *Demokracja. Przedstawienia* Joanny Krakowskiej, *Polski teatr Zagłady* Grzegorza Niziołka czy *Teatra polskie* Dariusza Kosińskiego.

Wybór dramatów – od *Naszej klasy* i *Trash Story* po *Żony stanu*, *dziwki rewolucji*, a może i *uczone białogłowy* oraz *Klątwę* – dobrze ilu-



AUTOR / PIOTR DOBROWOLSKI
TYTUŁ / TEATR I POLITYKA. DYSKURSY
POLITYCZNE W POLSKIEJ DRAMATURGII
WSPÓŁCZESNEJ
WYDAWCA / WYDAWNICTWO
„POZNAŃSKIE STUDIA POLONISTYCZNE”
MIEJSCE I ROK / POZNAŃ 2019

Ważnym mechanizmem społecznym naszych czasów jest powstawanie enklaw ludzi nie tylko dzielących poglądy, ale również bardzo silnie filtrujących informacje, które mogłyby te poglądy podważać. Teatr może w tym procesie (niestety) uczestniczyć.

struje najważniejsze problemy. Dobrowolski nie skupia się oczywiście wyłącznie na utworach najlepiej znanych, znajdziemy tu też omówienia sztuk, które nie zawsze trafiały na pierwsze strony gazet, ale miały swój wkład w uobecnianie dyskursów polskiej polityki na scenach teatrów. Może właśnie analizy tekstów takich jak *Mesjasze*, *Kwaśne mleko* czy *Ścielę wieczne* łożą się tu elementem jeszcze ważniejszym, niż tekstów, o których mówi się w wielu innych miejscach.

Jako portret polskiego teatru politycznego i dróg, jakimi chadzał od 1989 roku, książka Dobrowolskiego jest cenna i ciekawa. Dobór materiału świetnie ilustruje wybrane przez autora problemy, a dobór problemów też wydaje mi się bardzo celny – po pierwsze, dotyka kluczowych dla polskiego społeczeństwa, a po drugie, nawet tam, gdzie jakieś wątki z konieczności pomija, to wyraźnie sugeruje ich obecność.

Mimo wszystkich zalet książki *Teatr i polityka* mam jednak poważną wątpliwość związaną z jej punktem dojścia. Autor przedstawia teatr przede wszystkim jako miejsce, w którym dyskursy polityczne zostają rozbrojone, bo zamiast je przyjmować jako część własnej podmiotowości, widz może je podważać. Wydaje mi się, że w stosunku do większości odbiorców, tekstów i przedstawień to założenie stanowczo zbyt optymistyczne, nacechowane myśleniem życzeniowym. Zdarza się zresztą, że sam autor się od niego dystansuje. Na stronie 186 diagnozuje (moim zdaniem trafnie!): „W dzisiejszej Polsce przekaz teatru zaangażowanego politycznie – jeśli nie towarzyszy mu atmosfera medialnego skandalu – dociera do stosunkowo niewielkiej grupy odbiorców. Uczestnicząca w jego przedstawieniach pu-

bliczność najczęściej nie zmienia opinii, bo często trafia na widownię, podążając za myślą Gombrowiczowskiego powiedzenia »swój do swego po swoje«. W praktyce odbioru teatralnych polemik o charakterze politycznym dominuje tendencja do potwierdzania słuszności własnych poglądów”.

Ważnym mechanizmem społecznym naszych czasów jest powstawanie enklaw ludzi nie tylko dzielących poglądy, ale również bardzo silnie filtrujących informacje, które mogłyby te poglądy podważać. Teatr może w tym procesie (niestety) uczestniczyć. Na stronie 11 autor książki wspomina o osobach, którym trudno się odnaleźć w dzisiejszych wspólnotach widzów. We wstępie (s. 52–53) mówi o tym, jak w wielu miejscach polskiego teatru zerwała się nić porozumienia między twórcami a szerszą widownią, i jak na fali tego problemu skorzystały osoby pokroju Cezarego Morawskiego czy Marka Mikosa. Problem zamkniętych baniek poruszają też niektóre przywoływane w książce teksty i spektakle, na przykład w *Mesjaszach* padają słowa: „[...] ci, do których chcielibyśmy dotrzeć, tacy pseudopatrioci, łysole [...] – oni na to nie przyjdą”. Pomijając nutkę pogardy dla upragnionego odbiorcy, widać tu kluczowy dylemat twórców teatru politycznego – marzenie o przekonywaniu kogoś pozostaje często tylko marzeniem, bo ludzie, których faktycznie chciałoby się do czegoś przekonać, po prostu nie interesują się teatrem. Działają więc przede wszystkim mechanizmy, które Dobrowolski krytykuje – wzajemne utwierdzanie się w podmiotowości konstruowanej przez dobrze już znane z własnej bańki informacyjnej dyskursy i wydobywanie na wierzch słabości dyskursów dawno wewnątrz tejsze bańki skom-

promitowanych. W ten sposób zaczynamy jeszcze silniej postrzegać cudze poglądy jako przejaw toksycznej ideologizacji, a własne jako pozycje zdrowego rozsądku. Owszem, spektakle opierają się na strategiach demaskatorskich, ale są one stosowane – trochę z konieczności, trochę z rozmysłu – wybiórczo.

Inna sprawa, że takich sytuacji trudno uniknąć, kiedy ma się coś do powiedzenia. Nie wiem, czy możliwa jest „sztuka przeciwko ideologii” (tytuł jednego z podrozdziałów książki), rozumiana jako przeciwna ideologii w ogóle. Myślę, że większość twórców i widzów teatru politycznego w głębi duszy nie zgadza się z taką wizją. Potwierdzają to zresztą analizy spektakli zawarte w książce – każdy z nich jest wyrazistym głosem w konkretnej sprawie, wychodzącym z konkretnych założeń ideologicznych i krytykującym inne. Oczywiście, odbiorca ma prawo te założenia odebrać krytycznie, ale i teksty, i spektakle robią wiele, żeby temu zapobiec.

Żądanie walki z ideologią może być ważne i nośne, ale może też prowadzić na manowce. Przypominają mi o tym codziennie mówiący dziś z pozycji siły politycy, którzy żądają usunięcia i z teatrów, i z życia społecznego najróżniejszych (jakoby zaraźliwych) ideologii i zastąpienia ich (jakoby naturalnym) porządkiem, który sami wyznają. Punktem wyjścia *Teatru i polityki* jest scena z *Mesjaszów* Anety Groszyńskiej, w której aktor zwraca się do widowni z żądaniem: „Uwierzcie mi”. To akt polityczny, manipulatorski – to jednocześnie akt, bez którego nie ma teatru. Można powiedzieć, że cała książka to ciekawy zapis zmagania się z tym paradoksem, zakończony nieco zbyt optymistycznymi wnioskami. ■